

Przykład godny naśladowania

Bosmat Grobelny wykonuje swe obowiązki w myśl regulaminów



(Fot. „Na straży Wybrzeża“)

Tow. Grobelny jest sternikiem na okręcie, jednym z członków załogi, wchodzącej w skład działu bojowego nawigacyjnego, przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego. Tow. Grobelny jest wzorowym specjalistą i podoficerem, przykładem dla innych.

Spotykamy go w chwili, gdy stojąc przy sterze, uczy mała Janusza specjalistę — kinooperatora i mała Rubaka administracyjnego, obsługi steru i wykonywania poleceń dowódcy działu bojowego nawigacyjnego.

Tow. Grobelny przerobił już z oboma podoficerami dużą część wiadomości teoretycznych potrzebnych sternikowi i obecnie zapoznaje ich praktycznie z pracą przy kole sterowym.

— Naukę praktyczną zaczęliśmy — mówi tow. Grobelny — od poznania urządzeń sterowych, od zaznajomienia się z kompasami, zasadą ich działania i ich odczytywaniem. Następny etap — to było dokładne, skrupulatne powtarzanie i wykonywanie komend, oraz meldowanie o ich wykonaniu. Dzięki temu obaj podoficerowie potrafią peł-

nić dobrze wachtę jako sternicy, oczywiście pod okiem dowódcy działu. Jestem jednak pewien, że już w niedalekiej przyszłości będą ją mogli wykonywać całkowicie samodzielnie.

Tow. Grobelny pracuje też wiele nad sobą. Pamięta on o zadaniach jakie spoczywają na działale nawigacyjnym. Wie on, że tylko dobry sternik potrafi zapewnić okrętowi dobre wykonanie zadania bojowego. Tow. Grobelny wie, że przez umiejętne manewrowanie i wykorzystanie ruchliwości okrętu w czasie walki osiąga się duże sukcesy.

— By to zadanie wykonać — mówi tow. Grobelny — trzeba być wzorowym specjalistą. Dlatego też wspólnie z matem Uliaszem przerabiają teoretyczne wiadomości z astronomii i nawigacji taktycznej. Niejasności wyjaśniają u dowódcy działu bojowego.

— Stale naprzód — oto droga wartościowego specjalisty — mówi tow. Grobelny i drogą tą stara się iść codziennie, a drogowskazem jest mu „Regulamin Służby na Okrętach“.

w.

Z każdym dniem wzrasta nasilenie planowego skupu zboża

WARSZAWA. Chłopi z coraz liczniejszych gromad, spełniając swój patriotyczny obowiązek wobec Ludowej Ojczyzny, sprzedają państwu zboże często przedterminowo i ze znacznymi nadwyżkami. Z każdym dniem rośnie nasilenie planowego skupu zboża. Już nie setki, lecz tysiące ton ziarna dziennie dostarczają chłopi do spółdzielczych punktów skupu.

Gminne spółdzielnie woj. warszawskiego dokonały skupu już ponad 12 250 ton zboża, pochodzącego z tegorocznych obfitych plonów.

Coraz większe ilości ziarna dostarczają do punktów skupu chłopi z woj. bydgoskiego. W jednym tylko dniu sprzedali oni państwu 3 278 ton ziarna, zaś ogółem od 1 sierpnia br. 19 691 ton.

Niemniej pomyślnie przebiega planowy skup zboża w woj. opolskim, gdzie przeciętnie do spółdzielczych magazynów napływa 700 ton ziarna dziennie.

Podobnymi wynikami poszczycić się mogą chłopi woj. wrocławskiego, którzy w dniu 18 bm. dostarczyli do punktów skupu przeszło 1 600 ton zboża. Ogółem chłopi Dolnego Śląska sprzedali państwu ponad 9 000 ton ziarna.

Wyrazem pełnego zrozumienia przez chłopów znaczenia i korzyści planowego skupu, jest manifestacyjna i zbiorowa sprzedaż zboża, organizowana przez mieszkańców coraz liczniejszych gromad.



(Fot. CAF — Wdowiński)

Zakłady Rybne Nr 3 w Gdyni są jednym z najpoważniejszych zakładów tego typu w Polsce. Zaopatrują one rynek krajowy zarówno w ryby świeże, jak i wędzone oraz wszelkiego rodzaju przetwory rybne. Na zdjęciu: Brygada pracownic przy czyszczeniu ryb.

W Stoczni Szczecińskiej założono stępkę pod pierwszy rudowęglowiec

SZCZECIN. W dniu 18 bm. założono w Stoczni Szczecińskiej pierwszą stępkę pod budowę rudowęglowca, znacznie większego od dotychczas produkowanych w Polsce.

Roboty przygotowawcze trwały 3 tygodnie. Wypełniła je ofiarna praca świadcząca o ogromnym entuzjazmie robotników, techników i inżynierów. Zarówno stocznicy szczecińscy jak i przybyli z innych

stoczni fachowcy osiągnęli w tym czasie doskonałe wyniki w pracy. Najbardziej wyróżnili się kierownik kadłubowni Biskup, majster stolarni okrętowej Matusiak oraz nadmistrz Sokołowski i traser Rudy.

W trudnej pracy szczecińskim stocznicom przyszedł z pomocą Związek Radziecki, skąd przybyli do Szczecina świetni fachowcy, dzieląc się swymi doświadczeniami.

W trosce o rozwój hodowli i zwiększenie zaopatrzenia ludności

6 800 000 sztuk trzody chlewnej

obejmie kontraktacja na 1952 rok

Doniosła uchwała Prezydium Rządu

WARSZAWA. — Chłopi, hodowcy trzody chlewnej, korzystają ze stałej i wszechstronnej opieki państwa, która stwarza im coraz lepsze warunki do rozszerzenia tej opłacalnej gałęzi gospodarki rolnej. Wyrazem tej opieki jest uchwała Prezydium Rządu o powszechnej kontraktacji i popieraniu hodowli trzody chlewnej na rok 1952. Uchwała ta stwarza dla wszystkich hodowców jeszcze korzystniejsze niż dotąd warunki zwiększania hodowli trzody chlewnej, zapewnia im dogodnie formy zbytu zakontraktowanych sztuk, a jednocześnie gwarantuje środki do podnoszenia jakości hodowlanej trzody.

Prezydium Rządu stawia w uchwale zadanie zakontraktowania w okresie od 1 września br. do 1 września 1952 roku 5 100 tys. sztuk trzody mięsno-słoninowej i 1 700 tys. sztuk trzody bekonowej.

Kontraktowanie tej ilości trzody będzie powszechne, tzn. że przeprowadzać się je będzie u wszystkich bez wyjątku indywidualnych hodowców, bez względu na wielkość posiadanych przez nich gospodarstw, wielkość hodowli lub ilość sztuk zgłoszonych do kontraktacji. Kontraktowaniem objęta będzie również hodowla tuczniaków w spółdzielniach produkcyjnych.

Zawieranie umów z chłopami przeprowadzą we wszystkich wsiach kierownicy grup hodowców trzody chlewnej, którzy ściśle współpracować będą z gminnymi spółdzielniami „Samopomoc Chłopska”. Dla kierowników grup hodowców przewidziane jest specjalne wynagrodzenie.

Uchwała Prezydium Rządu zapewni wszystkim hodowcom, którzy podpiszą umowy i dostarczą zakontraktowane sztuki, poważne korzyści. Uchwała gwarantuje więc przede wszystkim zbyć zakontraktowanej trzody po stałej i opłacal-

nej cenie, o 5 proc. wyższej od ceny, płaconej przy dostawie sztuk niekontraktowanych. Poważną korzyścią jest także obniżenie ilości zboża, jaką dane gospodarstwo będzie obowiązane sprzedać w roku 1952/53. Obniżki te stosowane będą według tych samych zasad, jakie stosuje się w roku bieżącym.

Niezależnie od tego, chłopi, dostarczający zakontraktowaną trzodę, lub posiadający zarejestrowane maciory i uznane knury, będą mogli otrzymywać specjalne przydziały węgla.

Uchwała przewiduje również pomoc finansową dla hodowców trzody. Chłopi, którzy tej pomocy potrzebują, będą mogli otrzymywać bezprocentowe kredyty na zakup prosiąt i pasz. Przy kontraktowaniu 1 sztuki hodowca może otrzymać 200 zł kredytu, przy kontraktowaniu 2 sztuk — 300 zł a kontraktując więcej sztuk — 400 zł. Dla hodowców, którzy będą kupować do hodowli bekonów prosięta do wagi 25—30 kg. pochodzące od zarejestrowanych macior, przewidziano bezprocentowy kredyt w wysokości do 210 zł na każdą zakontraktowaną sztukę. Nabywcy macior typu bekonowego, które na-

dają się do rejestracji — mogą otrzymać 12-miesięczny kredyt w wysokości do 800 zł.

W dalszym ciągu utrzymano ulgi w podatku gruntowym dla kontraktujących oraz dla hodowców zarejestrowanych macior i uznanych knurów. Ulgi te udzielane będą według zasad stosowanych w roku bieżącym.

Uchwała Prezydium Rządu gwarantuje również, że cała zakontraktowana trzoda chlewna otoczona będzie specjalną opieką weterynaryjną i w pierwszej kolejności szczepiona. Opłata za szczepienie ochronne będzie dla hodowców trzody zakontraktowanej znacznie obniżona.

Dotychczas trzoda zakontraktowana musiała być obowiązkowo ubezpieczona. Obecnie obowiązek ten został zniesiony; hodowcy mogą dobrowolnie ubezpieczać trzodę w PZUW.

Uchwała Prezydium Rządu stwarza również pomyślnie warunki do poprawy jakości hodowlanej trzody bekonowej. Aby zapewnić możliwość nabycia odpowiedniej ilości wysokowartościowych prosiąt hodowlanych, w rejonach kontraktacji bekonów przeprowadzona będzie dodatkowa rejestracja 100 tys. macior typu bekonowego.

Wykonanie uchwały Prezydium Rządu, stwarzającej tak dogodne warunki dla chłopów — hodowców trzody chlewnej, przyczyni się do dalszego rozszerzenia hodowli tuczniaków i do zwiększenia ich dostaw na rynek.

Nowy Zarząd Koła jeszcze więcej doloży starań by organizacja nasza stała na wysokości zadania

W naszej jednostce odbyło się przed kilkoma dniami zebranie sprawozdawczo - wyborcze w kole ZMP. Ustępujący przewodniczący bosman Środecki wygłosił referat sprawozdawczy, w którym mówił, że zarząd koła ZMP słabo jeszcze pracował. Nie kontrolował systematycznie jak członkowie wypełniają uchwały i nie prowadził indywidualnych rozmów ze słabszymi kolegami w nauce.

Dyskusja, w której najbardziej bojowo wystąpili mat Kaliciak Stanisław, mat Pawełek, mar. Olej, mar. Winicki, mat Król, mat Kiedyk, mar. Botsuk i mat Woldan wykazała, że nasi koledzy mało uczyli marynarzy o roli ZMP w Wojsku Polskim, że zarząd mało zwracał uwagę, żeby organizacja nasza stale mnożyła swe szeregi. Kol. Skiba w swym wystąpieniu powiedział, że nauczenni przebiegiem procesu bandy dywersyjno - szpiegowskiej musimy wzmóc bezwzględnie czujność podnieść na wyższy poziom wyszkolenie polityczne i bojowe.

Kol. Król podsumowując dyskusję oświadczył, że mimo błędów organizacja nasza ma poza sobą szereg osiągnięć. Zarząd nasz potrafił w porę zapobiec wykroczeniom wśród marynarzy. Organizacja nasza nakładała na poszczególnych zetempowców zadania, żeby podciągnąć słabszych w wyszkoleniu politycznym i bojowym. Np. mar. Domagała, Prokurat, Wójcik, Wojtera i wielu innych dzięki pomocy zetempowców dziś dobrze się uczą.

W skład nowego zarządu zostali wybrani bosman Środecki przewodniczącym, bosmat Buczek sekretarzem, st. mar. Gała skarbnikiem.

st. mar. Gała

Przodownicy wyszkolenia chlubą Marynarki Wojennej

Pchor. Boczkowski

wzorowo wypełnia przysięgę żołnierską

„Przysięgam Narodowi Polskiemu być uczciwym i czujnym żołnierzem Polski Ludowej, przykładać się gorliwie do szkolenia wojskowego, wykonywać godnie rozkazy przełożonych i przepisy regulaminów...” — uroczyste ślubował kol. Boczkowski, a serce biło mu z całych sił. Był dumny, że może służyć ułomowanej Ojczyźnie Ludowej.

— Będę sumiennie przestrzegał słów przysięgi i nie złamię jej nigdy — przyrzekł sobie w duchu pchor. Boczkowski.

I słowa dotrzymuje. Stale systematycznie i planowo rozkłada sobie lekcje i uczy się. Z początku jak wielu z nas napotykał na trudności, ale szybko je przełamał swą zaciętością i uporem. Z każdym dniem pogłębiał coraz bardziej swą wiedzę fachową, lecz myśli jego biegly wciąż naprzód.

Nauczyć się jak najwięcej, wykorzystać wszystko to co dała mu Ludowa Ojczyzna i stać się wartościowym, świadomym człowiekiem, dzielnym obrońcą Ojczyzny budującej socjalizm.

Ale to jeszcze nie wszystko. Kol. Boczkowski postawił przed sobą zetempowskie zadanie:

„Pomóc słabszym kolegom i podciągnąć ich w nauce”. Pomagał każdemu, kto tylko potrzebował pomocy, ale chyba najwięcej kol. Klucznemu, mającemu trudności w przyswojeniu sobie zagadnień politycznych. Dzięki tej troskliwej i szczerzej pomocy kol. Kluczny opanował cały materiał programowy i zdał egzamin z wynikiem dobrym. Kol. Boczkowski wiele też pomógł kolegom Raciniowskiemu, Szustakowi, Jozzowi i Ciupakowi.

Kol. Boczkowski postanowił wszystkie egzaminy zdać z wynikiem bardzo dobrym — zostać przodownikiem wyszkolenia bojowego i politycznego. Osiągnięcia jakimi już się szczyci, mocno każą wierzyć, że celu dopnie.

Pchor. Boczkowski rozumie, że służy Ludowej Ojczyźnie, o której jego ojciec marzył przed wojną.

Życie jego przed wojną nie było usłane różami. Ojciec jego był sezonowym robotnikiem na kolei. Pracował tylko sezonowo, pozostając większą część roku bez pracy. Ledwo wiązano koniec z końcem.

Kiedy wielka ofensywa styczniowa niewyciężonej Armii Radzieckiej zadała śmiertelny cios hitleryzmowi i przekreśliła dni nędzy i niedoli robotnika, dla rodziny Boczkowskich przyszedł dzień wolności i szczęścia.

Ojciec dostał stałą pracę na kolei i odpowiednie wynagrodzenie. Idzi i młodszy brat Wiesław poszli do szkoły uczyć się i zdobywać wiedzę, aby przez naukę stworzyć lepsze szczęśliwsze życie w Polsce. Kierowany zamiłowaniem do służby w Marynarce, korzystając z możliwości, jakie stworzyła mu ludowa władza postanowił zostać oficerem Ludowej Marynarki Wojennej i wiernie strzec zdobycy narodu polskiego na morzu. Młodszy brat, Wiesław, uczy się w szkole pedagogicznej — chce zostać nauczycielem.

Ojciec dumny jest ze swych synów — którzy kochają swą Ojczyznę i budują Jej lepsze jutro.

Za przykładem kol. Boczkowskiego powinien iść każdy z nas, przynosząc zadowolenie rodzicom i swej Ojczyźnie.

mat pchor. Ludwik Gruszecki

Wśród załogi tralowca

Załogi przygotowują się do tralowania. Znają one swą pracę i oddają się jej z wielkim poświęceniem. Rozumieją jej poważne znaczenie w rozwoju naszej gospodarki morskiej. Właśnie dzięki ich pracy, dzięki pracy załóg naszych tralowców, statki handlowe, kutry rybackie czy wreszcie pasażerskie statki żeglugi przybrzeżnej mogą swobodnie, bez obawy, przemierzać polskie wody.

Podczas tralowania załogi obydwu współpracujących ze sobą okrętów dają z siebie wiele wysiłku — zadanie bowiem musi być należycie wykonane. Jednakowo wielkie zadania stoją wiedzy przed wszystkimi specjalistami. Z wielką uwagą i sumiennością wykonują swoje obowiązki motorzyści: Jodko, Beruła, Styp — Rokowski, Mazan, bacząc, aby powierzone im pieczy motory pracowały niezawodnie. Czujnie pełnią swe obowiązki elektrycy, utrzymujący w czasie tralowania jednokowe napięcie w kablu. Godnym naśladowictwa jest kol. Tuz, z którego wszyscy na okręcie są bardzo zadowoleni. Również i sygnalista utrzymujący stałą łączność z współdziałającymi okrętami posiada niemiernie ważne zadanie. Dobrym przykładem w wywiązywaniu się z powierzonych mu obowiązków, jest przodujący sygnalista kol. Kordala. Również artylerzysta kol. Krejs nigdy nie pozostaje w tyle, daje przykład wzorowego utrzymania powierzonych mu sprzętu artyleryjskiego.

Pilnie pracują załogi naszych tralowców, oraczy morza. Wiedzą one o tym, że pracując sumiennie przy tralowaniu przyczyniają się do budowy lepszego Jutra naszej Ojczyzny, która dzięki wysiłkowi polskich górników, hutników, murarzy, czy rolników staje się coraz piękniejsza i coraz potężniejsza.

mat Stefan Wadecki

St. mar. Włodzimierz Brendel

jest dobrym sygnalistą, wzorowo wypełnia obowiązki zetempowca

„Sygnalista to oko okrętu”, — tak mówi st. mar. Brendel.

Przez krótki okres czasu potrafił st. mar. Brendel doskonale zapoznać się ze swą jednostką, poznać sprzęt, jego zastosowanie i działanie. Obecnie już nie ma takiej rzeczy, której by nie znał.

Kol. Brendel będąc jeszcze w Szkole Specjalistów Morskich wykazywał duże postępy w nauce, należał do grupy najlepszych

sygnalistów, przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego.

Kol. Brendel robił nie tylko postępy będąc w szkole, ale teraz kiedy się znajduje na okręcie nie poprzestaje na wiedzy zdobytej w szkole lecz doskonali się nadal i jest jednym z najlepszych sygnalistów w naszej jednostce.

W czasie wykładów skupia on całą swą uwagę, by nie przepuścić żadnego słowa wykładowcy.

Przez systematyczne treningi wyrabia sobie tempo w czytaniu semafora i znaków Morse'a. Kol. Brendel jest zdyscyplinowanym, koleżeńskim marynarzem. Bierze udział w pracach społecznych.

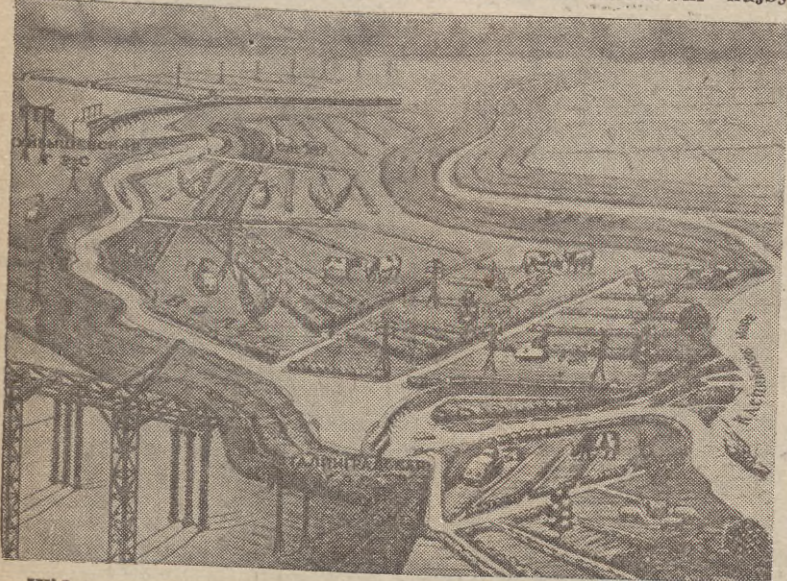
Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym wszedł w skład nowo wybranego zarządu koła ZMP jako sekretarz tego koła. W pracy swej wykazuje dużo inicjatywy, wskutek czego poziom pracy koła rośnie.

mat Marian Ciesielski

MOSKWA. Uroczyste chwile przeżywają budowniczowie wielkich hydrotechnicznych obiektów epoki komunizmu wznoszonych w ZSRR. Dnia 21 bm. minęła pierwsza rocznica opublikowania historycznej uchwały Rady Ministrów ZSRR o budowie gigantycznej, największej na świecie kujbyszewskiej elektrowni wodnej. Jak wiadomo, nowe elektrownie wodne budowane w ZSRR — kujbyszewska, stalingradzka, kachowska oraz elektrownie wodne budowane na terenie wielkich obiektów hydrotechnicznych na Ukrainie, Krymie i w Turkmenii dostarczą gospodarce narodowej ZSRR — 22.000.000.000 kw/godz. energii elektrycznej rocznie.

CYFRY I FAKTY

Kujbyszewska elektrownia wodna wraz z całym systemem hydroenergetycznym zbudowana zostanie w latach 1950—1955. Przewidziana moc elektrowni kujbyszewskiej wyniesie 2.000.000 kW. Produkować ona będzie rocznie 10.000.000.0000 kw/godz. energii elektrycznej. „Kujbyszew-hydrostrój” nawodni 10.000.000 ha.



Widok przyszłych zapór wodnych i elektrowni w Kujbyszewie i Stalingradzie.

Na budowlach gigantów komunizmu

ROSNA BUDOWLE

Stalingradzka elektrownia wodna zbudowana zostanie w latach 1951 — 1956. Przewidziana moc elektrowni wodnej wyniesie — 1.700.000 kW. Produkcja energii elektrycznej wyniesie — 10.000.000.000 kw/godz. rocznie.

Główny Kanał Turkmeński zbudowany zostanie w latach 1951 — 1957. Przewidziana moc zbudowanych na kanale elektrowni wodnych wyniesie 100.000 kW. Produkcja roczna — 500.000.000 kw/godz. Kanał nawodni ponad 8.000.000 ha ziemi.

Kachowska elektrownia wodna zbudowana zostanie w latach 1951 — 1956. Produkować ona będzie wraz z elektrownią wodną, budowaną na rzece Mołocznej —

1.200.000.000 kw/godz. energii elektrycznej rocznie.

Budowa kanału Wołga — Don rozpoczęta została w roku 1947. Oddany on zostanie do użytku wiosną 1952 r. Wraz z całym systemem irygacyjnym budowa zakończona zostanie w roku 1956.

Przewidziana moc wszystkich elektrowni wodnych objętych stalinowskim planem budownictwa hydroenergetycznego wyniesie 4.220.000 kW. Produkować one będą łącznie 22.000.000.000 kw/godz. energii elektrycznej rocznie. Budowle komunizmu nawodnią 28.250.000 ha ziemi.

Globalne zbiory pszenicy na terenach nawodnionych w wyniku realizacji stalinowskiego planu budownictwa hydroenergetycznego w ZSRR dorównają globalnym zbiorom pszenicy w Kanadzie, będą prawie 2-krotnie większe od zbiorów pszenicy w Argentynie i przekroczą

łącznie zbiory pszenicy we Włoszech i Hiszpanii.

Wzdłuż Wołgi powstaną ogromne zbiorniki wodne o łącznej powierzchni 25.000 km kw. Poziom Wołgi przy zaporze Kujbyszewskiej elektrowni wodnej podniesie się o 25 m.

Po zakończeniu budowy kanału Wołga — Don stolica ZSRR — Moskwa stanie się portem 5 mórz. Do Moskwy przybywać będą statki z mórz: Czarnego, Kaspijskiego, Białego, Bałtyckiego i Azowskiego. Po zbudowaniu Kanału Turkmeńskiego do tego potężnego systemu wodnego włączone zostanie Morze Aralskie.

Długość Kanału Turkmeńskiego wyniesie 1.100 km. Kanał tej długości mógłby przeciąć z północy na południe całą Europę zachodnią łącząc Bałtyk z Morzem Śródziemnym. Długość największych ka-

Praca świetlicowa na naszym okręcie spełnia należycie swoje zadanie

Rada Świetlicowa naszego okrętu dokłada wszelkich starań, by praca świetlicowa była na odpowiednim poziomie. Każdego tygodnia opracowuje plan pracy, który zawsze w pełni stara się zrealizować. Troszczy się o kolegium redakcyjne gazety ściennej, o zespoły artystyczne, kółka samokształceniowe i sekcje sportowe.

Dzięki pomocy Rady Świetlicowej, kolegium redakcyjne, którego kierownikiem jest bosmanmat Wiśniewicz, redaguje zawsze na czas gazety, na dobrym poziomie, które budzą duże zainteresowanie wśród marynarzy. Na wyróżnienie zasługują także kierownicy kółek samokształceniowych, najlepsi specjaliści, przewodnicy wykszolenia jak mat Frankowski, bosmat Głowacki, bosmat Pajda, bosmat Marynowicz i bosmat Pawlak, którzy wiele dopomagają marynarzom w opanowaniu materiałów z wykszolenia politycznego i bojowego.

Zespół artystyczny, którego kierownikiem jest mat Kleparski ma już poważne osiągnięcia. Zorganizował on chór rewersów w składzie: bosmat Wiśniewicz, bosmat Kaczorowski, mat Królak, st. mar. Krygier, st. mar. Bączyk, mar. Skabas. Występy ich cieszą się zawsze dużym powodzeniem u załogi okrętu.

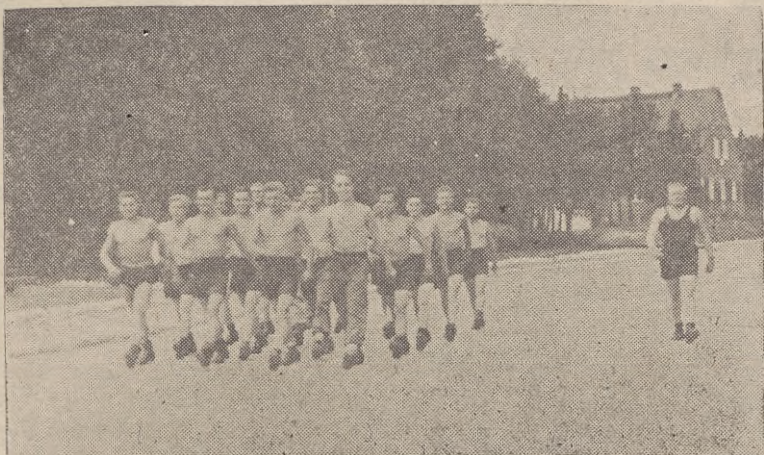
Obecnie w godzinach wolnych od zajęć przygotowujemy się do zdawania na odznakę SPO.

Planowanie pracy świetlicowej wiąże się ściśle z zadaniami okrętu, jednakże w małym stopniu jeszcze mobilizowaliśmy załogę do współdziałania w planowaniu pracy świetlicowej.

Na każdym posiedzeniu Rada Świetlicowa omawia swoje niedociągnięcia i stara się zlikwidować je w jak najkrótszym czasie, aby praca świetlicowa na naszym okręcie stała na odpowiednim poziomie.

bosmanmat K. Haczyński

Podnosimy tężyznę fizyczną



(Fot. „Na straży Wybrzeża“)

Gimnastyka — to jedno z najbardziej ulubionych przez naszych marynarzy zajęć dnia. Poprzez Wychowanie Fizyczne i sport — do osiągnięcia w wyszkoleniu bojowym — stało się hasłem całych pododdziałów.

Na zdjęciu: „N”-ty pododdział maszeruje na gimnastykę.

Z naszych tradycji morskich

Admirał Krzysztof Arciszewski

Ilekróć przewracamy poźółkłe karty naszej historii, ilekróć szukamy w niej szumu morskich fal i powiewu porannej bryzy — zawsze stają przed naszymi oczyma piękne postacie polskich żeglarzy, pływających po morzach całego świata, nieraz pod obcymi banderami, gdy okupant lub rodzima magnateria nie pozwalała im służyć w kraju własnemu narodowi. I wtedy zawsze staje przed nami spalona słońcem południa, owiana wichrami północy, wykuta jak z brązu twarz Krzysztofa Arciszewskiego, wielkiego patrioty i żeglarza, który dopiero na dalekim wygnaniu zabłąnąć mógł sławą niespospolitego wodza morskiego. Krzysztof Arciszewski urodził się jako syn drobnego szlachcica — arianina, coraz bardziej ubożającego i nękanego zarówno przez ówczesnych wielmożów, jak i katolicki kler. Twardą szkołę życia przeszedł młody Arciszewski, zanim przekupne, szlacheckie sądy — powolne narzędzie w rękach magnaterii — nie wydały wyroku, skazującego przyszłego admirała na wygnanie i pozbawienie wszelkich praw. Arciszewski kocha jednak swój kraj ojczysty i zawsze powraca doń wspomnieniami. Pod obcymi banderami walczy teraz na obu półkulach, sławiąc imię Polski na wielu morzach świata. Los rzuca go wreszcie na ląd południowo-amerykański, gdzie w ciągu kilku lat awansuje na admirała i zostaje dowódcą republikańskiej armii holenderskiej. Nie lęka się krytykować holenderskiej polityki kolonialnej. Na zdobytych terenach wyzwala z niewoli czarnych robotników. Żołnierze kochają go jak ojca. Coraz bardziej nienawistnym wzrokiem spogląda w kierunku młodego admirała holenderska magnateria i szlachta. Powraca wreszcie Arciszewski do Europy, a następnie — po zdjęciu banicji — do rodzinnego kraju, do Polski. Jest już jednak sterany tułaczka, wiekiem i odniesionymi ranami. Umiera prawie w zapomnieniu. Nie przetrwały prochy Krzysztofa Arciszewskiego. Zwłoki jego spłonęły w zborze kalwińskim w czasie pożaru. Przetrwała jednak i żyje wśród nas pamięć o wielkim Polaku i znakomitym żeglarzu.

Chłopiec był smukły, ciemnoskóry i niemal zupełnie nagi. Stał na urwistym brzegu, mając u stóp złote piaski plaży, a przed sobą szmaragdową gładź oceanu. Z prawej strony czerwieniły się w oddali mury Recifu, z lewej — palisady Olindy, w górze zaś plonęło równikowe słońce... Chłopiec odgarnął z czoła

kosmyki lśniących, czarnych włosów i osłoniwszy przed blaskiem słońca oczy — wpatrzył się z uwagą przed siebie... Tam bowiem, gdzie ocean stykał się z brazylijskim niebem, na drżącej od żaru siennej linii horyzontu, wykwitły nagle osobliwe jakieś, stożkowate punkty.

Z początku było ich tylko trzy, następnie pięć, dziesięć, aż wreszcie ciemnoskóry chłopiec nie mógł się ich doliczyć... Nie, to nie było złudzenie. Ku wybrzeżom Brazylii zbliżała się mglista jeszcze, ale z każdą chwilą wyraźniejsza — szarawa girlanda okrętów...

Kiedy okręty zbliżyły się, znad bastionów Recifu błysnęło nagle i huk wystrzału przewalił się stokrotnym echem aż po Olindę.

Za pierwszym wystrzałem zagrzmiąły inne, a prawie jednocześnie rozległ się jęk dzwonów na wieżach misyj San Stefano i San Felipe. Spokój popołudnia prysł jak rozbita kryształowa kula...

Rozpocząła się bitwa...

W dzienniku okrętowym admirałskiego galeonu zapisano dzień ów pod datą 13 lutego 1630 roku. Ale data owa nie miała oznaczać ani sukcesów holenderskiego oręża, ani sławy admirała de Lonqu. Holenderska armada — złożona z 70 okrętów, z siedmiu tysiącami ludzi na pokładach zaatakowała wprawdzie Recif i Olindę, ale rozhuśtane o zmierzchu morze spowodowało przerwanie artyleryjskiego pojedynku floty z lądem. Holendrzy pozamykali pośpieszne ambrazury armat i przebrasowali reje.

Nocą wiatr osłabił i fala zmaląła. Piloci wróżyli nawet ciszę. Należało koniecznie przedsięwziąć jakiś plan działania i zrealizować go o świcie.

W obszernej kajucie nawigacyjnej na admirałskim galeonie zapalono woskowe świece, a na dębowym stole rozłożono kreślona na pergaminie mapę obcych wybrzeży. Pochylił się nad nią liczne postacie...

— Jesteśmy w posiadaniu tajnych map i relacji spisanych jeszcze przez Vincente Yaneza Pinzona i odnoszących się do przylądka Santa Maria de la Consolacion, odpowiadających całkowicie raportom i mapom Kompanii West-Indyjskiej — mówił niskim, nieprzyjemnym głosem admirał de Lonqu. — Santa Maria de la Consolacion, to oczywiście to samo, co przylądek Sao Agostinho.

c. d. n.

NOWEJ EPOKI

nalów żeglownych na świecie wynosi: Sueskiego — 166 km, Panamskiego — 81 km, Kilońskiego — 99 km.

Pojemność tzw. „Morza Dońskiego”, które powstanie w wyniku zbudowania zapory cimlińskiej, wyniesie 12.600.000.000 m sześć. wody.

Budowle komunizmu w ZSRR rozwiązują równocześnie trzy problemy — komunikacyjny, energetyczny oraz irygacyjny.

Nowe elektrownie wodne umożliwią zaoszczędzenie w ciągu roku ponad 50.000.000 ton paliwa.

Proces kierowania olbrzymimi, skomplikowanymi agregatami elektrowni wodnych będzie całkowicie zautomatyzowany i zostanie scentralizowany w jednym punkcie.

Półowa energii elektrycznej wytwarzanej przez elektrownię wodną na Woldze przekazywana będzie na odległości nieznane dotąd w praktyce światowej. Przekazywanie prądu na tak znaczne odległości odbędzie się przez podniesienie napięcia się: do 400.000 V.

Olbrzymie potoki prądu elektrycznego przekazane z nowych elektrowni do Moskwy odegrają wielką rolę w pracach nad dalszą rekonstrukcją stolicy. Moskiewski system energetyczny zajmie pierwsze miejsce na świecie. Wszystkie linie kolejowe prowadzące do stolicy zostaną w węzle moskiewskim zelektryfikowane.

Powierzchnia uprawy bawełny wzduż Kanału Turkmeńskiego wyniesie 1.300.000 ha. W pustyni Kara-Kum nawodni się 7.000.000 ha pastwisk.

W wyniku realizacji planów budownictwa hydroenergetycznego naród radziecki otrzyma dodatkowo olbrzymie bogactwa: dalsze setki milionów pudów zboża, bawełny, ryżu, cukru i owoców, nowe milionowe stada bydła, nowe zakłady przemysłowe i drogi komunikacyjne.

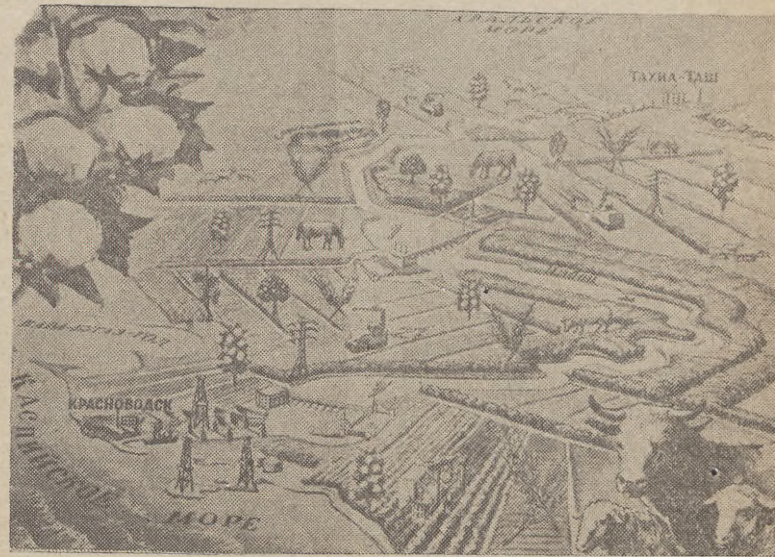
Kanał Turkmeński połączy oddalone rejony Azji środkowej z Morzem Kaspijskim, a za jego pośrednictwem z Wolgą. Po zakończeniu budowy Kanału Turkmeńskiego powstanie w ZSRR gigantyczny szlak wodny, który połączy Azję środkową z Oceanem Lodowatym.

„Morze Kujbyszewskie” ciągnąć się będzie na długości 500 kilometrów.

W ZSRR zakończono opracowanie projektu linii przesyłkowej wysokiego napięcia Kujby-

szew — Moskwa. Linia ta dostarczy Moskwie ponad 6.000.000.000 kW/godz. energii elektrycznej rocznie. Na linii tej zmontowane zostaną najnowocześniejsze, potężne transformatory.

Na terenach budowy komunizmu powstanie 9 potężnych zapór wodnych i 8 rezerwarów wodnych. Łączna długość kanałów żeglownych wyniesie około 3.000 km.



Trasa Wielkiego Kanału Turkmeńskiego.

Na widowni międzynarodowej

Wojska ludowe w Korei zadają ciężkie straty agresorom

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że w 5-dniowym okresie, do 15 sierpnia, Koreańska Armia Ludowa wraz z ochotnikami chińskimi, zadała nieprzyjacielowi straty w wysokości przeszło 2 800 ludzi. W tymże okresie zestrzelono lub uszkodzono 36 samolotów nieprzyjacielskich oraz zniszczono cztery samochody pancerne.

Podczas gdy strona amerykańska hamuje rokowania o rozejm, sta-

wiając niedorzeczne żądania, najeżdżcy amerykańscy i marionetkowe wojska lisymanowskie wzmagają swe ataki na froncie wschodnim. Dokonały one serii ataków na nasze pozycje na północ od Yangku i Riace. Na froncie zachodnim nieprzyjaciel atakował nasze pozycje w pobliżu rejonu Kaesongu i na północ od Czangtan. Ataki te zostały jednak odparte przez wojska koreańskie i ochotników chińskich, przy czym nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

IMPERIALIZM AMERYKAŃSKI — NAJWIĘKSZY WRÓG LUDZKOŚCI

Czy zdoła ktoś opisać ból i cierpienie tych rozpaczających dzieci koreańskich nad ciałem swojej matki zabitej przez oprawców amerykańskich?... Podobnych dzieci i matek jest w Korei setki i tysiące. Olbrzymie są zbrodnie imperialistycznych rabusiów wobec narodu koreańskiego. Zbrodni tych nie zapomni i nie przebaczy ludzkość. Surowo będzie sądzić organizatorów tych mordów, grabieży i gwałtów.

To zdjęcie przedstawia całą rodzinę koreańską, która zginęła od bomby amerykańskich piratów powietrznych. Oto co niesie ze sobą imperializm amerykański, oto jakie są jego plany i zamiary wobec całej ludzkości.



— Słabo mi — wyszeptła z trudem artystka. — Zjadłam sardynkę... I zdaje się, zatrulałam się konserwami...

Zachwiała się tak, że o mało nie upadła. Artyści i oficerowie otoczyli ją proponując różne środki zaradcze, a ktoś z obecnych posłał po lekarza.

Natalię Michajłownę przeniesiono do schronu dowódcy i tam położono na łóżku. Zatrucie widocznie było silne. Młoda kobieta jęczała wciąż i błagała tylko o jedno: by jak najprędzej odesłać ją do Moskwy, gdzie wuj jej, profesor Wengierow, jest pracownikiem instytutu Sklifasowskiego.

Lekarz, który zbadał chorą, orzekł, że podróż nie grozi jej niebezpieczeństwem.

W godzinę potem chora śpiewaczka ułokowana została w samolocie sanitarnym i wysłana do Moskwy.

Zeledwie jednak samolot wzbił się w powietrze i pomknął w kierunku stolicy, Natalia Michajłowna przestała jęczeć i zaśmiała się cicho. Całą historię z zatruciem wymyśliła tylko po to, by jak najprędzej wrócić do Moskwy i zakomunikować Marii Sjergiejewnie, gdzie przebywa. Leontjew „Ostatnie” polecenie zostało wykonane.

Nazajutrz Berlin drogą radiową zakomunikował sztabowi frontu i panu von Kraschke, że inżynier Leontjew przebywa na N-ym odcinku frontu, we wsi Bolszije Kriesty.

28 sierpnia plenarne posiedzenie Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju

MOSKWA. Prezydium Radzieckiego Komitetu Obrony Pokoju postanowiło zwołać na dzień 28 sierpnia br. do Moskwy plenarne posiedzenie Komitetu.

Na porządku obrad znajdują się następujące sprawy:

- 1) Przeprowadzenie w ZSRR kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami.
- 2) Zwołanie wszechzwiązkowej konferencji obrońców pokoju.

Władze amerykańskie usiłują kłamstwami przesłonić fakt bestialskich represji wobec angielskich delegatów na Zlot Berliński

WIEN. Związek Wolnej Młodzieży Austriackiej komunikuje, że ambasada Stanów Zjednoczonych w Londynie ogłosiła oświadczenie, w którym usiłuje „zdementować” fakt brutalnych represji ze strony wojsk amerykańskich wobec delegacji młodzieży angielskiej, udającej się na Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój do Berlina.

Związek Wolnej Młodzieży Austriackiej demaskuje kłamstwa ambasady amerykańskiej w Londynie i przytacza następujące fakty.

- 1) W Innsbrucku znajduje się obecnie ciężko chora dziewczyna angielska, Wattson, którą Amerykanie zmusili wraz z innymi delegatami udającymi się na Zlot do Berlina do spędzenia nocy na peronie kolejowym w miejscowości Saalfeld. W nocy Wattsen została potrącona przez przejeżdżający pociąg i ciężko poraniona.
- 2) Na rozkaz sierżanta amerykańskiego Murphy, obywatelka angielska Helena Heats została wyrzuciona z pociągu.
- 3) 12 sierpnia jedna z delegacji angielskich udających się na Zlot trzymana była przez 15 godzin na dworcu bez żywności i wody.
- 4) 24-letni student angielski Collin Sweet został uderzony przez porucznika amerykańskiego Dodda kolbą rewolweru po głowie za to, że domagał się wyjaśnienia przyczyn aresztowania.
- 5) Obywatele angielski John Bodin, Peter Cooder i George Regandias zostali zranieni bagnietami przez żołnierzy amerykańskich.

Ze sportu

Nasza drużyna piłkarska wygrywa z drużyną republikanów hiszpańskich 7:0 (5:0)

Ostatnio drużyna piłkarska naszej jednostki rozegrała towarzyski mecz z republikanami hiszpańskimi, którzy przebywają obecnie na wczasach na Wybrzeżu. Spotkanie to skończyło się zdecydowanym zwycięstwem na-

wagę miała nasza drużyna, o czym świadczy wynik 5:0 na naszą korzyść. Zdobywcami bramek do przerwy byli: st. mar. Kuczma, st. mar. Gomuła i mat Olejnik po jednej.

Po przerwie w drużynie hiszpańskiej zmieniono trzech graczy, przez co gra podniosła się na wyższy poziom i bardziej się wyrównała. Mimo wszystko Hiszpanie nie mogli strzelić ani jednej bramki. Nasi piłkarze natomiast strzelają dalsze dwie bramki.

W drużynie naszej na wyróżnienie zasługuje mar. Kuczma, zdobywca trzech bramek. W drużynie hiszpańskiej wyróżnił się obrońca tow. Mandago, któremu drużyna hiszpańska zawdzięczać może taki a nie wyższy wynik meczu. Kapitan drużyny hiszpańskiej tow. Mandago tak wyraził się o naszej drużynie:

— Marynarze wygrali, bo byli lepsi od nas; grali ładnie i nie brutalnie.

Po zakończeniu meczu Hiszpanie wzniesli okrzyk na cześć Ludowej Marynarki Wojennej, wyrażając jednocześnie swoje zadowolenie z mile spędzonego popołudnia.

Mecz rewanżowy został wyznaczony na przyszłą niedzielę.

mar. Jan Łukasik



szej drużyny w stosunku 7:0 (5:0).

Drużyna nasza do tego meczu wystąpiła w następującym składzie: mar. Oczo, st. mar. Kaczmarek, mar. Trzaskowski, mar. Tabij, st. mar. Mora, st. mar. Szeffler, st. mar. Gomuła, st. mar. Adamski, mat Olejnik, mat Ruskowiak i mar. Kuczma. Piłkarze nasi bardzo starannie przygotowali się do tego meczu.

Do przerwy zdecydowaną prze-

Sukces piłkarzy WKS „Flota” Międzyzdroje

Ostatnio nasza drużyna piłkarska rozegrała towarzyski mecz z przebywającymi na wczasach nad polskim morzem obywatelami Czechosłowacji.

Przed rozpoczęciem meczu kapitan drużyny czechosłowackiej wręczył naszej drużynie pięknie wyszyty proporczyk — symbol przyjaźni obu narodów.

Spotkanie wygrała nasza drużyna w stosunku 11:1 (7:1). Byliśmy lepsi technicznie.

A oto w kilku zdaniach podajemy przebieg meczu:

Grę rozpoczynają Czechosłowacy, którzy już w 6 minucie gry zdobywają prowadzenie ze strzału środkowego napastnika. Pomimo straconej bramki przewaga naszej drużyny staje się coraz wyraźniejsza. Atak otrząsa się z chwilowego zaskoczenia i już w 9 minucie gry mar. Pak ładnym strzałem strzela bramkę wyrównawczą. Następne bramki zdobywają mar. Kuczma w 12 i 26 minucie gry, mat Olejnik w 35 minucie i mar. Rak w 38, 42 i 44 minucie gry.

Po przerwie gra początkowo

ma charakter wyrównany. Czechosłowacy przeprowadzają szereg niebezpiecznych ataków na naszą bramkę, oddając kilka niebezpiecznych strzałów, które mijają o milimetry poprzeczkę. W 51 minucie gry z zamieszania podbramkowego st. mar. Adamski pewnym strzałem zdobywa następną bramkę. W 68 minucie gry z bliskiej odległości strzela mar. Kuczma i lokuje piłkę w siatce. Dalsze dwie bramki zdobywa mat Olejnik i mar. Rak.

Na szczególne wyróżnienie zasługują niezawodni obrońcy — st. mar. Kaczmarek i mar. Trzaskowski. W pomocy wyróżnił się: mat Ruskowiak. W ataku dobrze zagrali najlepsi gracze na boisku: mar. Rak, mat Olejnik i mar. Kuczma.

W drużynie czechosłowackiej bardzo dobrze zagrali środkowy napastnik i lewy łącznik.

Mecz zakończył się w atmosferze przyjaźni i serdecznych uścisków, które licznie zebrana publiczność nagradzała oklaskami.

bosmat Aleksander Rzyński

L. SZEJNIN

Tajemnica wojskowa

8. „SPECJALISTA OD DUSZ ROSYJSKICH”

Kiedyś w latach wczesnej młodości pan Petronescu miał w wywiadzie niemieckim opinię specjalisty od spraw słowiańskich.

Życie pana Petronescu (jego nazwisko prawdziwe brzmiało Kraft, lecz w ciągu lat zmienił nazwisk tyle, że nie pamiętał nawet, które z nich jest prawdziwe) było nietatnym, burzliwym życiem zawodowca szpiega, z częstymi, nagłymi zmianami nazwiska, miejsca zamieszkania i wyglądu zewnętrznego, z szeregiem niespodziewanych wyjazdów, zmian w stroju, licznych znajomości i spotkań, przy czym nie brakło też w tym wszystkim i pięciu lat ciężkich robót, Petronescu bywał już geometrą i szoferem, konferansjerem i handlowcem, pastorem i komiwojażerem, właścicielem lokalu nocnego, handlarzem bydła, a nawet i stróżem omentarnym.

Jednakże we wszystkich tych postaciach pan Petronescu pozostawał oczywiście pracownikiem wywiadu niemieckiego, w którego aktach figurował w czasie wojny jako „specjalista od duszy rosyjskiej”.

Dlatego też w Berlinie, gdy tylko nadeszła wiadomość, gdzie przebywa Leon-

tjew, zapadła natychmiast decyzja, by wezwać z Bułgarii pana Petronescu i przenieść go do Smoleńska, do pomocy panu Kraschke.

Gdy Petronescu wysiadł na lotnisku smoleńskim z samolotu transportowego „Junkers-52”, był pogodny, letni poranek, napawający każdego radością życia i ufnością. Petronescu wsiadł do czekającego nań samochodu i pojechał do „kombinatu” do pana Kraschke, towarzysza lat młodzieńczych, świadka pierwszych sukcesów.

Nie widzieli się od kilku lat. Mimo to jednak powitanie starych znajomych było raczej chłodne. Nie lubili się nawzajem.

Przy śniadaniu gospodarz podejmował gościa rosyjską wódką, rosyjskimi papierosami, i rozmowa potoczyła się od razu na temat spraw rosyjskich.

Gość okazał przy tym polecenie na piśmie, by pan Kraschke wyznaczył do dyspozycji pana Petronescu pięciu doświadczonych agentów, którzy wraz z nim przenieść będą na tyły radzieckie.

— Nie mam zamiaru zatrzymywać się tu dłużej — rzekł Petronescu — lecz chciałbym osobiście wybrać sobie tych ludzi i przygotować pewne dokumenty.

— Ludzie moi i ja także jesteśmy do

pańskich usług — odparł dość uprzejmie pan von Kraschke, zadowolony, że niezbyt miły mu gość wyjedzie niebawem. — Kiedy zacznie pan dobierać ludzi?

— Dziś jeszcze — odpowiedział Petronescu.

Kraschke miał dostateczne ku temu powody, by sądzić, że przyjazd pana Petronescu jest dlań wyrazem pewnego braku zaufania ze strony władz przełożonych. Nieufność ta powstać mogła skutkiem niezbyt szczęśliwego załatwienia sprawy Leontjewa jak również wskutek coraz częstszych „wpadunków” agentów Kraschkego.

W istocie ostatni rok zaczął się nieprzyjemnie. Wpadł, na przykład, jeden z najlepszych agentów Kraschkego, Filip Borzow, który już wielokrotnie udawał się na tyły radzieckie, przynosząc stamtąd zawsze cenne wiadomości. Filip, były kułak i machnowiec, człowiek małomówny, w starszym wieku, zwerbowany został na samym początku wojny. Po trzech miesiącach nauki w szkole pana Kraschkego przeznaczony został poza linię frontu. Jako towarzyszkę otrzymał młodą dziewczynę imieniem Anna. Mieli we dwoje grać rolę muzykantów wędrownych, ojca i córki.

C. d. n.

Gazeta do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wносить.